Rok XLII | Niedziela 29 grudnia 1935 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 52

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr. Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.

Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.

Redagują: X. Dr. PIOTR STACH i X. Dr. JÓZEF DAJCZAK.

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61. Konto czekowe P. K. O. Tow. „Bibl. Religijna". Lwów, Nr. 500.778. Rękopisów nie zwraca się.

Wigilja Bożego Narodzenia w tradycji ludowej

Po dniach adwentu, który poświęcony jest zobrazowaniu stanu duszy ludzkiej steranej w walce z przeciwnościami tego świata i coraz silniej pożądającej nadejścia Odkupienia, nadchodzi moment, gdy Kościół może ogłosić radosne: „Dziś poznacie, że przyjdzie Pan i zbawi nas, a rano ujrzycie chwałę Jego" (introit Mszy św. na Wigilję Bożego Narodzenia). Chwila to najodpowiedniejsza, by nowe życie pod nowemi szczęśliwemi rozpocząć wróżbami, zaniechać starych waśni, zjednoczyć się wszyscy u boku Odkupiciela i Zbawcy.

Tak pojmuje dzień Wigilji Bożego Narodzenia lud we wszystkich krajach i do tych poglądów dostosowuje swe zwyczaje. We Włoszech w dzień wigilijny pali się na kominku olbrzymie polano drzewa t. zw. „ceppo di Natale", we Francji — „la bûche de Noël", w Anglji — „yule log", podobnie czyni się w Skandynawji, częściowo i w Niemczech. „Ceppo" oznacza właściwie pień z korzeniami pozostały w ziemi po ścięciu drzewa, palenie zatem polana wigilijnego oznacza symboliczne zerwanie z grzeszną przeszłością. Pewną odmianą tego zwyczaju jest niewątpliwie słowiańska i niemiecka choinka ze świeczkami. Rozpowszechniony w Anglji, a po wojnie i w pozostałej Europie, m. in. i w Polsce, zwyczaj zawieszania jemioły, która u dawnych Celtów była symbolem wiecznego życia i (w ich rozumieniu) duszy nie mającej zewnętrznie nic wspólnego z ciałem a jednak z tym ciałem ściśle związanej, jest znów wyrazem pożądania żywota wiecznego. Tu i ówdzie przyjęte wręczanie sobie wzajemnych podarków świadczy nietylko o chęci sprawiania sobie obopólnej przyjemności lecz przedewszystkiem jest wyrazem ogólnego dążenia do zgody i pokoju. W wielu okolicach naszego kraju, a także i w krajach innych, najwięksi wrogowie w dniu wigilijnym podają sobie rękę do zgody i każdy dba, by do stołu wigilijnego zasiąść w jak największem gronie przyjaciół. Przesądem oczywiście, lecz przesądem wzruszającym w swej chrześcijańskiej prostocie jest przekonanie, że cokolwiek dobrego czy złego bądź innym wyświadczymy w dniu wigilijnym, bądź sami doznamy od innych, cechować będzie postępki nasze w ciągu całego roku przyszłego. Nikomu, w myśl ludowych tradycyj, nie wolno nic pominąć z potraw podawanych na stole wigilijnym, podawane są one bowiem z czystego serca i ile potraw pominiemy, tyle stracimy w nadchodzącym roku dobrych okazyj do korzystania z serdecznych przysług ze strony swych bliźnich. Z bliźnimi tymi pragniemy dzielić się nietylko chlebem, a więc dobrami materjalnemi, jak to czynimy z wigilijnym opłatkiem, ale i dobrem słowem, napawaniem otuchą i pociechą, czego wyrazem są słowa życzeń przy opłatku. Pragniemy, by z darów Bożych wszyscy jednako korzystali i to nietylko ludzie żyjący ale i ci, co nas przed tronem Najwyższego poprzedzili, więc na stole wigilijnym zjawiają się talerze dla duchem już tylko towarzyszących naszej biesiadzie wigilijnej. Nikt nic nie mówi, zerkając od czasu do czasu na te puste dziś talerze, wszyscy jednak wiedzą, dla kogo były przeznaczone, kogo przy nich widzieć byśmy pragnęli... Nie pomija się również innych stworzeń boskich, przedewszystkiem tych, które w pracy nad zdobyciem chleba powszedniego nam pomagają, i w wielu wioskach gospodarz śpieszy skwapliwie z opłatkiem do koni, krów i owiec, by podzielić się z niemi najszacowniejszym z pokarmów t. j. chlebem.

„Podnieś rękę Boże Dziecię, błogosław krainę miłą!" — rozlega się wreszcie po uczcie wigilijnej, do której staropolskim obyczajem zasiadają wszyscy domownicy, gospodarz z gospodynią, dzieci i służba, a nawet przygodni bezdomni wędrowcy, u polskiego stołu wigilijnego dla nikogo bowiem nie może zabraknąć miejsca. Skoro zaś błagamy Nowonarodzonego o błogosławieństwo dla naszej krainy, prosimy przedewszystkiem o błogosławieństwo urodzajom ziemi. Dlatego też po kątach izby włościanin polski ustawia snopy zbóż, a pod obrus na stole kładzie sia-

no, które jednocześnie przypomina pierwszą na ziemi, według tradycji, pościel Dzieciątka Jezus. Z tem wigilijnem sianem na stole związane są często stosowane wróżby długości oczekującego nas jeszcze życia. Jest to, oczywiście, obyczaj pogański, świadczy jednak, jak wielkie znaczenie przywiązuje się do dnia wigilijnego, rozpoczynającego nowy okres życia.

Dzień wigilijny poświęcony jest, zgodnie z tradycją, wspomnieniu pierwszych naszych rodziców Adama i Ewy. Ten drobny napozór fakt jest jednak bardzo znamienny. Dzień wigilijny jest symbolicznem ogniwem łańcucha łączącego czasy przeszłe z czasami nadchodzącemi, Kościół walczący z Kościołem zwycięskim, ludzkość „w pocie czoła zdobywającą chleb swój“ z pełnym chwały jej triumfem w królestwie Chrystusowem. „Jutro — jak mówi się w nieszporach na Boże Narodzenie — zgładzona będzie nieprawość ziemi i zapanuje nad nami Zbawiciel świata“. „Podnieście głowy wasze, boć się przybliża odkupienie wasze...“ „Uwielmożniony jest Król Pokoju nad wszystkich królów ziemskich“. Jemu też już o północy hołd składa lud pobożny śpiesząc na Pasterkę, gdzie słyszy wielkie napomnienie anielskie: „Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“ (Kap.)

PIERWSZY KONGRES NAUKOWY

słowiańskich profesorów Zakonu franciszkańskiego (Dokończenie)

IV. Dzień 28 września poświęcony został sprawie zorganizowania profesorów słowiańskich w jeden związek i opracowania odpowiedniego statutu. Po odczytaniu projektu zredagowanego przez O. Dr. Antoniego Crnicę wywiązała się długa i bardzo ożywiona dyskusja nad poszczególnemi ustępami projektu. Owocem tej dyskusji jest uchwalony prawie że jednogłośnie projekt statutu, którego najważniejsze punkta są te:

1) Do stowarzyszenia franciszkańskich lektorów (zakonna nomenklatura oznaczająca profesorów) słowiańskich narodowości należą wszyscy aktywni i byli profesorowie studjów teologicznych, filozoficznych i gimnazjalnych;

2) Władzę stowarzyszenia stanowią prezes, wiceprezes i sekretarz, a obok nich 11 konsultorów, po jednym z każdej prowincji zakonnej. Prezydjum, t. j. prezesa, wiceprezesa i sekretarza wybierają członkowie zgromadzeni na kongresie, konsultorów mianują prowincjałowie;

3) Celem stowarzyszenia jest utrzymanie kontaktu naukowego między prowincjami słowiańskiemi, wzajemna pomoc naukowa, ożywienie ruchu naukowego przez odbywanie kongresów i pracę naukową poza kongresem;

4) Kongresy naukowe mają się odbywać co dwa lata, za każdym razem w innej prowincji i to tak, że raz odbywać się będzie kongres na południu, t. j. w Jugosławji, raz na północy, t. j. w Polsce, lub Czechosłowacji.

Na razie zatem wypada tak, że na każdą prowincję wypada kongres co 22 lat i następny odbędzie się w Czechosłowacji, a może i w Polsce.

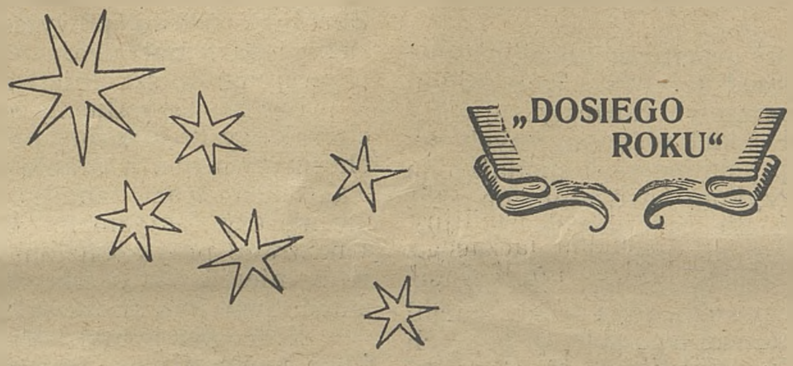
Uchwalony projekt stanie się prawomocnym po zatwierdzeniu go przez Generała Zakonu, który zapewne zechce się uprzednio porozumieć z prowincjałami.

Po uchwaleniu projektu nastąpił wybór prezydjum. Prezesem został wybrany znaczną większością głosów prowincjał czeski O. Dr. J. Kapistran Vyskocil. Wyborowi temu towarzyszyła myśl, iż tenże zorganizuje kongres słowiański w swej prowincji. Wiceprezesem został O. Dr. Teofil Harapin, profesor „Antonianum“ w Rzymie, sekretarzem O. Dr. Antoni Crnica, profesor prawa kanonicznego w Makarsku (Dalmacja).

Po omówieniu jeszcze szeregu drobniejszych spraw obrady zakończono i kongres zakończył swą działalność.

V. Równolegle z kongresem naukowym odbywało się uroczyste Triduum i nabożeństwa w kościele z racji jubileuszu 700-letniego. Codziennie wieczór celebrował „nieszpory“ Najprz. X. Arcybiskup Rodić. Było to właściwie wieczorne nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu i odśpiewaniem litanji do M. Boskiej. W kościele ciżba. Żywo przypominały się nasze wiejskie kościoły napełnione zbitą ławą ludu. Różnica tylko była widoczna ta, że wśród tego tłumu widać było wiele ludzi ze sfer inteligencji, zmieszanych wraz z ludem i wraz z nim śpiewających, co u nas rzadko się daje widzieć, a zwłaszcza słyszeć. Chorwaci śpiewają ładnie, melodyjnie i prawie zawsze na dwa głosy, chociaż śpiewa cały kościół. Pod tym względem pokrewny zdradzają talent śpiewacki, co i nasi Rusini, a przewyższają znacznie nas Polaków. Śpiew bardzo melodyjny i łatwo wyczuć w melodjach motywy ruskie, ale nie brak też wcale i polskich tak, że stanowi niejako syntezę polskiego i ruskiego śpiewu obok oczywiście swoich też oryginalnych motywów muzycznych. Bardzo budującą jest religijność Chorwatów, którą można było właśnie zauważyć w czasie nabożeństw, a także i gdzieindziej. I tak n. p. idąc przez miasto, ustawicznie słyszy się pozdrowienie imieniem Jezusa Chrystusa i co charakterystyczne, że nie tylko ludzie prości pozdrawiają kapłana i siebie nawzajem naszym „Pochwalonym“, ale bardzo często słyszy się to pozdrowienie i z ust inteligencji. Odczuwa się ciągle namacalnie, że nie tylko prosty lud chorwacki jest pobożny i religijny, ale i inteligencja w znacznej swej części szczerze katolicka, nie wstydząca się publicznie wyznawać swej wiary. Podnosił też to publicznie i kilkakrotnie O. Generał, który podobne przeżył uczucia w wędrówkach po całej Jugosławji.

VI. Nadszedł ostatni dzień zjazdu i uroczystości jubileuszowych, dzień 29 września. Dzień ten cały upłynął pod znakiem uroczystych nabożeństw i zewnętrznych obchodów i manifestacyj na cześć chorwackich franciszkanów i głowy całego Zakonu, O. Generała. O godz. 10-tej



uroczystą sumę celebrował O. Generał. Kazanie okolicznościowe w czasie sumy wygłosił X. Arcybiskup Rodić. W czasie sumy śpiewał świetny chór kleryków zakonnych pod batutą O. Kamila Kolba, znanego w Jugosławji artysty śpiewaka i kompozytora.

O czwartej popołudniu olbrzymia sala Sokola wypełniła się szczelnie publicznością i uczestnikami zjazdu, którzy zajęli pierwsze miejsca. Przybyli też Najprzew. Księża Biskupi i inni dygnitarze duchowni i świeccy.

Odbyła się akademja dla uczczenia 700-nej rocznicy przybycia synów św. Franciszka do dzisiejszej Jugosławji. Akademję rozpoczął zagajeniem profesor gimnazjum w Zagrzebiu Piotr Grgec witając O. Generała i uczestników kongresu tak krajowych, jak zagranicznych. Następnie w pięknej klasycznej łacinie przedstawił krótko wiekową działalność franciszkanów wśród chorwackiego narodu, dzięki której naród chorwacki zachował wiarę katolicką, ale też i wierne przywiązanie i miłość do Zakonu serafickiego. Nastąpił teraz szereg przemówień powitalnych wygłoszonych w ośmiu obcych językach przez reprezentantów Zakonu z różnych krajów, przyczem prof. Grgec objął rolę conferenciera obwieszczającego za każdym razem, kto w jakim języku będzie mówił. Według zakreślonej kolejności mówił naprzód Francuz, potem Polak (O. Leonard Tatara), Włoch, Czech, Niemiec, Słowak, Holender, Węgier i Albańczyk. Osią przewodnią przemówień było złożenie hołdu narodowi chorwackiemu, który mimo prześladowań i przeciwności pod przewodnictwem swych rodaków franciszkanów w wierze katolickiej wytrwał. Przeprowadzali ci i owi analogje pomiędzy dziejami swego a chorwackiego narodu, analogje walk wyznaniowych i triumf katolicyzmu. Przemówienia te różnojęzyczne tchnęły sensacją i egzotyzmem, bo pewnie zagrzebianie nic podobnego nie słyszeli, to też za każdem wywołaniem nazwiska i narodowości, jakoteż po każdem skończonem przemówieniu, chociaż napewne niezrozumianem rozległy się huczne brawa i oklaski. Po ukończeniu przemówień orkiestra kameralna i chór kleryków wykonał fragment z oratorjum o św. Franciszku. Partje solowe odśpiewał O. Kamil Kolb, kompozytor tegoż oratorjum. Dr. Hieronim Deželić wygłosił następnie referat o wpływie Franciszkanów na ukształtowanie się moralne, kulturalne i umysłowe chorwackiego narodu.

Wkońcu przemówił płomiennie sam O. Generał oddając hołd katolickiemu chorwackiemu narodowi i wznosząc okrzyk: „Živjeli Kroati!" Na zakończenie wszyscy zebrani odśpiewali hymn św. Franciszka i narodowy hymn chorwacki.

Po akademji odbyły się w kościele na zakończenie uroczyste nieszpory, które celebrował O. Generał. Podniosłą i wzruszającą była chwila, kiedy przed rozpoczęciem nieszporów w obecności tłumu, zapełniającego kościół X. Arcybiskup koadjutor uklęknął przed ołtarzem prosząc o przyjęcie do III Zakonu, kiedy wśród ceremonij obłóczynowych O. Generał założył mu szkaplerz na piersi i przepasał paskiem św. Franciszka. Żywo odczuwało się, jak to duch Serafickiego św. Franciszka silnie i zawsze działa

na wszystkich, począwszy od najwyżej postawionych, aż do maluczkich i prostych. Zarazem przychodziło na myśl, że trudno o świetniejszą propagandę dla III Zakonu wśród wiernych, jak widok Arcypasterza publicznie wstępującego w szeregi tercjarskie.

Po nieszporach już o pełnym zmroku liczne tłumy zakryły ulice przed kościołem celem urządzenia owacji O. Generałowi. Rozległy się strzały z moździerzy, setki rakiet różnobarwnych wyleciało pod niebo rozpryskując się i spadając na kształt meteorów. Okrzykom i wiwatom na cześć Zakonu i O. Generała nie było końca, a entuzjazm doszedł do zenitu, gdy ukazał się O. Generał i wszedł między szeregi tłumu. Zrobił się wokół niego ścisk niebywały, gdyż każdy chciał się doń docisnąć i ucałować jego rękę. Z pełnych piersi rwał się okrzyk: „Niech żyje O. Generał! Živio!“ Tak to pobożny lud horwacki jak mógł i umiał starał się okazać wdzięczność i radość, iż O. Generał raczył zaszczycić swą obecnością uroczystości franciszkańskie, jak mógł i umiał starał się oddać cześć i hołd następcy św. Franciszka, głowie Zakonu przez naród chorwacki szanowanego, drogiego i umiłowanego.

Późnym dopiero wieczorem rozeszły się tłumy i cisza zapanowała naokół klasztoru. Kongres i uroczystości jubileuszowe zakończyły się.

Opuściliśmy kongres i powróciliśmy do domu pełni wrażeń i uczuć nie dość może jeszcze skrystalizowanych, by się można co do nich należycie wypowiedzieć. Reasumując jednak wyniki kongresu, oraz doznane wrażenia i uczucia można naogół powiedzieć, że bilans przedstawia się dodatnio. Nie potrzebuję chyba tłumaczyć jak bardzo dodatnim skutkiem kongresu jest nawiązanie kontaktu osobistego z braćmi tegoż samego Zakonu, przedewszystkiem z naszymi pobratymcami, a następnie także z braćmi innych narodowości. Ten kontakt osobisty umożliwi kontakt naukowy, wzajemne niesienie sobie pomocy w pracy naukowej. Z jednej strony może to nieraz ułatwić tę pracę, ale też z drugiej strony pociąga za sobą konieczność zwiększenia wysiłków na polu tejże pracy, by nie tylko brać od drugich, ale i dać coś ze swego. Innem dodatniem wrażeniem z kongresu odniesionem to ta nie mglista jakaś, ale całkiem realna świadomość, że się jest członkiem potężnego Zakonu nie tylko w liczbę, ale i w zasoby duchowe, co sprawia, że Zakon franciszkański zawsze stoi w pierwszym szeregu najpotężniejszych zakonów. To napełnia dumą, dodaje bodźca do pracy i pobudza do refleksji, byśmy i my polscy synowie św. Franciszka w tym pochodzie wielkiej armji św. Franciszka ku nieśmiertelnym ideałom równego dotrzymali kroku.

Dr. Juljan Kędzior, OO. Bernardynów.

SZKOŁA A KOSZARY

„System wychowania szkolnego, przyjęty u nas, nie przygotowuje młodzieży męskiej do tego najważniejszego obowiązku, jaki ma spełnić względem państwa, t. j. służby wojskowej. Szkoła jest w wychowaniu swojem przepojona ideałami antymilitarnemi i pacyfistycznemi, mieszaniną pojęć wychowawczych przedwojennych z dodatkami nowoczesnemi, przyniesionemi z dalekiego zachodu“. Tak pisze o szkole „Polska Zbrojna“. Słowa powyższe nasuwają wiele refleksyj na temat ideału wychowawczego i metod używanych w szkolnictwie dzisiejszem.

Nie ze wszystkiem, co zawarte w powyższej charakterystyce szkoły polskiej, godzimy się. Nie chcemy widzieć w szkole przygotówki dla armji. Taki ideał trąci zanadto pruskością i hitleryzmem, czy faszyzmem. Według nas szkoła ma wychować przyszłego obywatela, a nie przyszłego żołnierza. Duch też szkoły ma raczej być nastawionym pokojowo, niż militarystycznie.

Z drugiej jednak strony usposobienie pokojowe nie pokrywa się z pojęciami „antymilitarnie“ i „pacyfistycznie“ w znaczeniu powszechnie dziś przyjętem. Nie jesteśmy antymilitarystami, ani pacyfistami w znaczeniu masońsko-socjalistycznem. Chcemy mieć młodzież, miłującą pokój, lecz gotową w razie potrzeby do obrony zbrojnej Ojczyzny. Nastawienie pokojowe nie musi być równocześnie nastawieniem wrogiem wobec armji i wobec słusznej wojny. Nie chcemy tylko w szkole pobrzękiwania szabelką czy wywijania karabinem i nie chcemy w tej szkole przedstawiania wojny jako czegoś najistotniejszego w życiu obywatelskiem. Nie może być przesady ni w jednym, ni w drugim kierunku.

Zdziwiło nas twierdzenie „Polski Zbrojnej“ z innego jeszcze powodu. Oto wydawało się nam, że szkoła polska aż zadużo wprowadziła w swe mury „przysposobienia wojskowego“ i „wychowania fizycznego“ kosztem prawdziwej wiedzy. Tymczasem „Polska Zbrojna“ uskarża się, że szkoła wychowywuje antymilitarnie. Skąd ta różnica w ocenie szkoły dzisiejszej? Otóż stąd, że mimo „państwowości“ programów i mimo różnych „przysposobień wojskowych“ w szkole — duch szkoły wytwarza typy „antymilitarne“ i „pacyfistyczne“. Z dwu powodów. Najpierw dlatego, że ta przymusowa militaryzacja szkoły wywołuje wśród młodzieży odruch sprzeciwu, a potem dlatego, że w tej „państwowości“ i w tych „przysposobieniach“ pracuje zadużo żydów. I wogóle ciała pedagogiczne naszych szkół mają zadużo elementu semickiego. A rasowi antypaństwowcy i antymilitaryści nie wpoją w młodzież ducha obywatelskiego i rycerskiego mimo „robienia w interesie państwowo-wojskowym“.

Szkole brak czego innego: nie gadania o wojsku, nie wychowania fizyczno-wojskowego, lecz wyrabiania cnót, któremi żołnierz-obywatel ma się odznaczać. Szkoła dzisiejsza nie wytwarza charakterów rycerskich. Niema w niej szczerości, odwagi, samodzielności myślenia, poszanowania cudzych przekonań, a jest zadużo obłudy i zewnętrznej dyscypliny. Szkoła dzisiejsza, to kiepskie koszary, w których pobyt tak obrzydza młodzieży na całe życie myśl o wszelkich koszarach, iż nawet do najlepszych, gdy przychodzi spełnić obowiązek obywatelski, idzie niechętnie.

X. Franciszek Błotnicki.

Interpelacja X. posła Lubelskiego do p. Ministra W. R. i O. P.

Kat. Ajencja Prasowa donosi, iż X. prałat Józef Lubelski, poseł na Sejm, w dniu 13 bm. wniósł interpelację do p. Ministra W. R. i O. P. następującej treści:

Interpelacja posła X. dr. Józefa Lubelskiego do p. Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w sprawie nauki religji katolickiej, wychowania religijno-moralnego w szkołach powszechnych i średnich i w sprawie wynagrodzenia duchowieństwa za naukę religji katolickiej.

Społeczeństwo katolickie w Polsce jest od kilku lat mocno zaniepokojone pewnemi faktami w szkolnictwie w sprawie nauczania religji katolickiej, wychowania religijno-moralnego i zachowania się niektórych władz szkolnych w sprawach katolickich. W szczególności:

1) W wielu szkołach zmniejsza się jednostronnie wbrew rozporządzeniu Min. W. R. i O. P. z dnia 9-go grudnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 1 poz. 9 z r. 1927) ustaloną w porozumieniu z Episkopatem liczbę godzin nauki religji w szkołach powszechnych, a nawet redukuje się etaty nauczycieli nauki religji. Redukcja ta przybrała zastraszające wprost rozmiary zwłaszcza w archidiecezji lwowskiej. Na podstawie informacji zaczerpniętych u czynników miarodajnych władze szkolne na terenie Kuratorjum Lwowskiego zredukowały w ostatnim roku 933 godziny nauki w szkołach powszechnych miejskich i wiejskich w 28 dziekanatach archidiecezji lwowskiej. Z tego 134 szkół wiejskich pozbawionych jest zupełnie nauki religji. Zredukowane zostały etaty katechetów: we Lwowie w gimnazjach VI, VII i X oraz w gimnazjum w Trembowli. Pozatem uległa również redukcji nauka religji w szkołach powszechnych: w Trembowli w szkole żeńskiej 7-klasowej, w Borszczowie w szkole męskiej 7-klasowej i w szkole żeńskiej 7-klasowej, w Śniatynie w szkole męskiej 7-klasowej i żeńskiej 7-klasowej, w Horodence w szkole męskiej 7-klasowej i w szkole żeńskiej 7-klasowej w Delatynie w szkole powszechnej. W wielu szkołach połączono klasy o zupełnie różnym programie nauczania jak np. w Winnikach: III, IV i V klasa razem, albo w Kryweńskiem I, II i IV klasy razem, w Bohorodczanach I, II, III razem, IV, V i VI razem. Co więcej wbrew art. 120 Konstytucji i wbrew art. 13 Konkordatu są szkoły, gdzie nauka religji nie jest udzielana, np. w gimnazjum w Trembowli młodzież chrześcijańska nie pobiera nauki religji od początku bieżącego roku szkolnego, natomiast młodzież żydowska ma naukę swojej religji.

2) Niektóre Inspektoraty szkolne powierzają naukę religji w szkołach siłom nauczycielskim świeckim bez misji kanonicznej ze strony władz kościelnych wbrew art. 13 Konkordatu i wbrew okólnikowi Min. W. R. i O. P. z dnia 3 lipca 1929 r. (Nr. 11 — 14391/29). I tak np. władze szkolne poleciły naukę religji nauczycielom i nauczycielkom bez misji kanonicznej w Ehren-

Pierwsza naukowa podróż księży do Ziemi św.

(Ciąg dalszy).

Dom Polski w Jerozolimie.

Z Instytutu Biblijnego do Domu Polskiego szliśmy jakie 20 minut. Czekały tam już na nas gościnne Siostry Elżbietanki (4) i witały nas bardzo serdecznie, uradowane przybyciem licznej rzeszy kapłańskiej, pochodzącej z całej niemal Polski. Na tarasie Domu przyrządziły nam wspaniały podwieczorek. Przygotowały na nasze przyjęcie piwo bejruckie, wino palestyńskie, czarną kawę i t. d. Księża zmęczeni uczonym wykładem O. Koeppla i dającym się nam we znaki upałem chętnie korzystali z gościnności Sióstr i skwapliwie gasili swe pragnienie podawanemi nam napojami. Przeszło godzinę spędziliśmy mile w tym zacisznym zakątku Jerozolimy, który jako własność polska przypominał nam na terenie Ziemi Św. naszą ukochaną Ojczyznę. Przed odejściem z Domu Polskiego wielu z księży zaopatrzyło się przy sposobności w różne dewocjonalja, które Siostry sprzedawały po nader przystępnej cenie.

W związku z odwiedzinami naszemi w Domu Polskim warto przynajmniej kilka słów poświęcić jego historji a zarazem jego znaczeniu dla Polski. Dom ten, jak pisałem już o nim z okazji drugiego mego pobytu w Ziemi Św. (Wrażenie z podróży do Ziemi Św. str. 133—4) znajduje się w dzielnicy chrześcijańskiej starej Jerozolimy w pobliżu 7 stacji Drogi Krzyżowej.

Dom ten niewielkich rozmiarów, bo posiadający oprócz kapliczki zaledwie kilkanaście małych pokoików na parterze i piętrze, kupił w r. 1908 za 33.000 franków X. Marcin Pińciurek pochodzący z pod Zamościa. Przybył on w r. 1901 z Włoch do Jerozolimy i tu spędził blisko 30 lat swego życia. Zmarł 6. VI 1930 r.

Jako dobry Polak odczuwał on w Jerozolimie bardzo przykro to smutne zjawisko, że inne narody katolickie mają tu swe hospicja należycie urządzone a jedynie Polacy nie mieli

feld parafja Żółkiew, w Kapuścińcach paraf. Lisowce, w Żużelu paraf. Bełz (Kuratorjum Lwowskie).

3) Wprowadza się w szkołach powszechnych w miejscowościach, gdzie dotychczas były osobne szkoły męskie i żeńskie, bez uzyskania oszczędności koedukację i to nieraz w formie takiej, że młodzież męską sadza się z młodzieżą żeńską naprzemian w tych samych ławkach lub przy tych samych stolikach (tak np. w gimnazjum w Dębicy), co młodzież naraża na wielkie niebezpieczeństwa moralne a u rodziców wywołuje oburzenie i protesty.

4) W podręcznikach do szkół powszechnych dostosowanych do nowego programu starannie poopuszczano prawie wszystko to, co ma jakikolwiek związek z Bogiem i z religją. Bardzo rzadko jest tylko jakaś wzmianka o Bogu, o Kościele i o religji i to często w sposób niewłaściwy. Tak samo w podręcznikach języka polskiego do gimnazjów dla klasy pierwszej i drugiej („Mówią wieki" przez Juljusza Balickiego i Stanisława Maykoskiego) przedstawia się zagadnienia religijne niezgodnie z prawdą historyczną, prawie wyłącznie w świetle legend, co na życie religijne nie może mieć większego dodatniego wpływu: w tymże podręczniku zaś na klasę trzecią gloryfikuje się dwóch najbezwzględniejszych wrogów religji katolickiej: Diderota i Woltera, — o żadnym zaś z wybitnych myślicieli świata katolickiego niema wzmianki.

5) Niektóre Inspektoraty szkolne zakazują prowadzenia organizacji religijnej pod nazwą „Krucjata Eucharystyczna" lub robią trudności w jej prowadzeniu (np. Inspektorat w Nowym Targu X. prefektowi w Szczawnicy) mimo, że ta organizacja ma wielkie dodatnie znaczenie dla wyrobienia religijnego i moralnego młodzieży.

6) Zakazuje się w szkołach pism takich, jak „Przewodnik Katolicki" i „Przegląd Katolicki" a zaleca się i propaguje w szkołach pismo takie, „Kuźnia młodych", uważane za organ „Straży przedniej", w którem znajdują się nieraz wiersze, artykuły i feljetony zawierające zdania niezgodne z wiarą i moralnością katolicką, jak np. niedołężny wierszyk niejakiego W. Wirpszy z Gdyni p. t. „Średniowiecze" lub wierszyk „Epitaphium". Są tam polecane i zachwalane dzieła dla młodzieży bardzo nieodpowiednie, jak np. „Grypa w Naprawie" Jalu Kurka, Körmendiego „7.15 Via Bodenbach", „Walka z miłością" Krzywickiej itd. Podobnie w recenzjach teatralnych i kinowych zachwala się takie utwory jak „Wesołą wdówkę", liche „Abc miłości", „Kabaret literacki", „Matołka z wysp nieoczekiwanych" Shawa itd.

7) Niektóre Inspektoraty szkolne bardzo niechętnie patrzą na to, gdy nauczycielstwo należy do organizacyj religijnych (sodalicyj marjańskich, Akcji Katolickiej itp.), gdy współpracuje z duchowieństwem w organizacjach katolickich itp. Z tego powodu bywa to nauczycielstwo szy-

---

w Mieście świętem żadnego schroniska dla przyjeżdżających tu pielgrzymów. Pragnął on więc temu wedle swych sił i możności zaradzić i dlatego swą niezwykłą zapobiegliwością stworzył dla nich skromne narazie przytulisko. Po wojnie światowej marzył on o powiększeniu swego dzieła i w tym celu wyjechał w r. 1922 do Stanów Zjednoczonych A. P., gdzie po 4 latach kwestowania zebrał kilka tysięcy dolarów. W drugim roku po powrocie z Ameryki (1926), czując upadek swego zdrowia, (miał wtenczas 66 lat życia) ofiarował Dom Polski i zebrane przez siebie fundusze do rozporządzenia Prymasowi Polski, X. Kardynałowi Dalborowi. Po śmierci X. Pińciurka obecny Prymas X. Kardynał Hlond zajął się Domem Polskim i wysłał najpierw X. szambelana Trockiego do Jerozolimy, by doprowadził hospicjum polskie do jakiego takiego porządku. X. Pińciurek bowiem mimo niewątpliwych zasług, jakie położył około jego założenia, nie umiał jednak utrzymać go na odpowiednim poziomie.

Podczas ostatniego mego pobytu w Jerozolimie Dom Polski nie grzeszył wcale zbytkiem czystości, a całe jego urządzenie pozostawiało wiele do życzenia. Należało zatem Dom Polski gruntownie przerobić i przystosować do wymogów ludzi kulturalnych. X. Trocki, a następnie Siostry Elżbietanki, wysłane tu przez X. Prymasa dla jego prowadzenia, doprowadziły to polskie schronisko do zupełnie możliwego stanu. Muszę przyznać z największem uznaniem, że między dawnym stanem Domu Polskiego a obecnym niema poprostu porównania. Pod skrzętnym zarządem Sióstr a w szczególności dzięki zapobiegliwości Przełożonej Siostry Innocenty Gierszewiczówny Dom Polski zmienił się do niepoznania. Dziś jest tu czysto, schludnie, miło. Widać, że przy usilnej pracy i poświęceniu można bardzo wiele dokonać.

Dom Polski znany jest obecnie w Jerozolimie tak w kołach kościelnych jak świeckich. Z szczególniejszą sympatją odnosi się do niego, jak sam zauważyłem, nasz konsul generalny, dr. Kurnikowski. Od czterech lat (to jest od czasu przyjazdu Sióstr Elżb.) sporo Polaków a nawet cudzoziemców korzystało z gościny Domu Polskiego. W księdze pamiątkowej, do której wpisaliśmy także nasze nazwiska, nie brak szczerych pochwał dla Zarządu Domu. Wobec coraz większego napływu pielgrzymów do Ziemi Św. Dom Polski okazuje się bezwarunkowo za mały. Należy pomyśleć o budowie nowego schroniska, odpowiadającego dzisiejszym potrzebom i godności Polski katolickiej.

Teren pod nowy gmach już zakupiono w stronie północno-zachodniej Jerozolimy. Potrzeba jeszcze wiele funduszów na ten piękny i wzniosły cel. Przy dobrej woli jednak można je zebrać powoli nawet w dzisiejszych kryzysowych czasach. Mogła Polska przy staraniach O. Borkowskiego zebrać na kaplicę św. Antoniego w Nazarecie ok. 200.000 zł.; może jeszcze zebrać więcej na Dom Polski w Jerozolimie. Chodzi tylko o to, by znalazł się odpowiedni do tego człowiek, którykolwiek na serjo chciał się tem zająć, jak to uczynił poprzednio X. Pińciurek. Obecnie zainteresował się tą sprawą X. dr. Eug. Król z Krakowa, który w ostatnim roku szkolnym przebywał na studjach archeologicznych w Je-

kanowane a nieraz i przenoszone na placówki gorsze lub posyłane przedwcześnie na emeryturę. Takie wypadki zaszły np. w r. b. w Nowym Sączu, gdzie pięć nauczycielek, a to: Anna Habelanka, Marja Friedberg, Helena Pecówna, Zofja Wałachiewicz i Czesława Szybiakówna przeniesione zostały z Nowego Sącza według ogólnej opinji tylko dlatego, że pracowały w organizacjach katolickich i wychowywały młodzież w duchu katolickim. Urzędowo przeniesiono je wprawdzie spowodu zmiany organizacji szkoły, na ich miejsce jednak przyjęto nowe siły. Odwołanie się ich do Ministerstwa W. R. i O. P. pozostało bez skutku. Podobny wypadek przedwczesnego spensjonowania zaszedł z p. Smulikowską po jej wystąpieniu w obronie religijnego wychowania młodzieży. Tymczasem nauczycielka p. Barycka-Zajchowska, autorka książki „Stosunek kleru do państwa i oświaty“ występującej przeciwko Kościołowi i duchowieństwu nadal wychowuje młodzież a nawet przeniesiona została do Warszawy, co uważane jest za awans. Wskutek tego nauczycielstwo w niektórych okręgach boi się utrzymywać stosunków nawet towarzyskich z duchowieństwem i manifestować publicznie swych przekonań religijnych, by nie być posądzone lub oskarżone o „klerykalizm“. Jest też ogólne przekonanie w społeczeństwie, że nauczyciel praktykujący publicznie swoją religję i manifestujący swoje przekonania religijne nie awansuje, gdy tymczasem spotykamy wypadki, że tacy, którzy wyrzekli się Kościoła zajmują w szkolnictwie wybitne stanowiska.

8) Tu i ówdzie Instruktorzy oświaty pozaszkolnej wrogo ustosunkowują się do organizacyj katolickich, zwłaszcza do Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży i zakazują pod groźbą kar nauczycielstwu pracować w tych organizacjach, mimo, że młodzież w tych organizacjach wychowuje się w duchu państwowo twórczym. Takie wypadki zaszły np. w powiecie ropczyckim.

9) W Włodzimierzu Wołyńskim w dn. 14 listopada br. kazały dyrekcje gimnazjum i szkół powszechnych młodzieży katolickiej brać udział w nabożeństwie w cerkwi prawosławnej za duszę prawosławnego wojewody Kisiela wbrew przepisom prawa kanonicznego, które zakazuje katolikom udziału w nabożeństwach akatolików.

10) Jednostronnie bez porozumienia się z Episkopatem nadaje się Księżom Prefektom mającym wyższe studja ukończone i kwalifikacje zawodowe przy objęciu przez nich pracy X-ty stopień płacy zamiast IX stopnia płacy wbrew obowiązującym rozporządzeniom (Dz. Urzęd. M. W. R. i O. P. z dn. 31 stycznia 1934 poz. 3 § 18, 4 oraz rozp. Rady Ministrów z dn. 27 lutego 1922) Dz. U. R. P. Nr. 22 poz. 183) oraz Rozp. M. W. R. O. P. z dn. 10.XII 1925 N. III. 1, a księżom duszpasterzom za odbytą godzinę religji płaci się 1 zł zamiast 1.50 zł wbrew rozporządzeniu Min. W. R. i O. P. z dn. 1 marca 1926 (Dz. U. R. P. Nr. 27 poz. 163 z r. 1926) które nie zostało

---

rozolimie i pełnił równocześnie obowiązki kapelana przy Domu Polskim. Gdyby jemu udało się przekonać kompetentne czynniki kościelne i państwowe o konieczności rychłej budowy hospicjum polskiego zupełnie nowoczesnego i skłonić je do energiczniejszych w tym kierunku kroków, oddałby mem zdaniem wielkie usługi prawdziwie zbożnemu dziełu. Polska katolicka powinna mieć tę szlachetną ambicję, by na terenie Ziemi Świętej stworzyć ognisko rzetelnej pobożności i nauki biblijnej. Jeśli komu to przedewszystkiem nam kapłanom powinno zależeć na tem, by dzieło to doszło do skutku i by piękna idea X. Pińciurka została jak najprędzej urzeczywistniona. (Ofiary na nowy Dom Polski można przekazywać na konto czekowe „Domu Polskiego“ P.K.O. Warszawa, Nr. 190.096, albo przesyłać bezpośrednio do Jerozolimy przekazem pocztowym pod adresem: Dom Polski P.O.B. 277, Jerusalem, Palestine.).

Audjencja u Patrjarchy.

Z Domu Polskiego wybraliśmy się wieczorem na audjencję do J. E. Patrjarchy Alojzego Barlassiny. Nie myślę na tem miejscu opisywać pałacu patrjarchy ani kreślić życiorysu obecnego Zwierzchnika Kościoła jerozolimskiego i następcy na katedrze biskupiej św. Jakóba, gdyż pisałem już o tem obszerniej w mych „Wrażeniach“ str. 95 nn. wspomnę tylko, że urodził się w Turynie w r. 1872 i że w r. 1920 został duchownym kierownikiem nielicznych parafij łacińskich w dzisiejszej Palestynie i dawnem Zajordaniu.

Przybyliśmy do pałacu patrjarchatu kilka minut przed godz. 18. U drzwi wchodowych czekał już na nas kawas, który zaprowadził nas na piętro do wielkiej sali przyjęć. Kiedy się zjawił wśród nas J. E. X. Patrjarcha, wówczas w imieniu całej pielgrzymki wygłosiłem następujące przemówienie w języku łacińskim:

Excellentissime ac Beatissime Domine!

„Unam petii a Domino hanc requiram, ut videam templum Domini et visitem templum ejus“ (Ps. 26, 4).

Petitio haec et nostrum ardentissimum desiderium visitandi templum Domini, ubi Jesus Christus, Magister ac Redemptor Noster crucifixus est et gloriose resurrexit, hodie adimpletum est.

Post visitationem pretiosissimi pro tota christianitate Sanctuarii properamus ad Te Excellentissime ac Beatissime Domine, qui Divina providentia ita disponente hanc insignem ac celeberrimam Ecclesiam Hierosolymitanam, ubi religio nostra nata et evoluta est, gloriose pascis ac gubernas. Venimus ad Te hoc praesertim fine, ut Tibi Successori Jacobi Apostoli et Repraesentanti Sanctae Sedis nostros humillimos sensus devotionis ac nostrum profundissimum hommagium exponamus ac offeramus. Venimus etiam cum tenera ac supplici obtestatione ut nobis benedicere velis pro nostro itinerario ac hac sancta peregrinatione. Volumus enim eam instituere cum spiritu fidei tamquam veri sacerdotes Domini, cupimus Terram Sanctam visitare etiam modo scientifico, ut postea maximo cum fructu violentos impetus inimicorum Ecclesiae contra Scripturam Sacram ultimis hisce temporibus ortos repellere possimus. Scimus optime Scripturam Sacram esse verum ac genuinum fontem nostrae fidei; ex hoc revelationis fonte nos abundantissime

zniesione.

Fakty te są naruszeniem Konstytucji, Konkordatu i istniejących rozporządzeń, stoją w jaskrawej sprzeczności z celami szkoły polskiej, której program ma zapewnić młodzieży między in. wyrobienie religijne i moralne i z tradycją polską, wywołują zdziwienie a nawet rozgoryczenie i oburzenie wśród ludności i wierzącego nauczycielstwa, budzą nieufność do szkoły i Rządu i powodują zatargi między władzami kościelnemi a władzami szkolnemi.

Wobec tego podpisany zapytuje p. Ministra: 1) Czy jest Mu wiadomo o tych faktach? 2) Czy i co zamierza uczynić, ażeby je usunąć?

Warszawa, dn. 13 grudnia 1935.

Interpelant *X. dr. Józef Lubelski.*

Sprawy religijne

Tajny konsystorz papieski. Mowa Ojca św. Tajny konsystorz papieski rozpoczął się 16.XII o godz. 9.40 zrana przy udziale 16 kardynałów kurjalnych oraz arcybiskupów Paryża, Besancon, Wiednia, Neapolu, Florencji i Bolonji. Na początku konsystorza Papież wygłosił następujące przemówienie:

Czcigodni Bracia! W ostatnich czasach wasze dostojne kolegjum musiało niestety opłakiwać ciężkie i bolesne zgony sławnych i czcigodnych purpuratów. W szczególności pragniemy w krótkości wspomnieć Piotra Gasparriego i Franciszka Ehrle. Pierwszy nietylko niestrudzenie pracował nad kodyfikacją prawa kanonicznego Kościoła łacińskiego i torował drogę do kodyfikacji praw Kościoła Wschodniego, ale przez dłuższy okres swego życia udzielał Nam wartościowej i czynnej swej współpracy, zwłaszcza jako kardynał sekretarz stanu a z tych tytułów sprawiedliwie zasłużył na Naszą wdzięczność i ogólny podziw. Kardynał drugi niezwykle uczony czy to w naukach kościelnych czy to w naukach świeckich, był tak często z Nami w kontakcie z racji studjów, że już ten motyw starczyłby dla wyjaśnienia, czemu go sobie wielce ceniliśmy. I oto przy tych wspomnieniach musimy dodać imię kardynała Michała Lega, który dzisiejszego właśnie ranka przeszedł, jak wierzymy, do chwały wiecznej. Złożywszy tę przykrą daninę uczuć, nie zamierzamy dłużej nad tem się zatrzymywać, chociaż nie brak byłoby tematów już to radosnych już to smutnych. Że nie byłoby brak tematów radosnych, wystarczy wspomnieć o tych triumfalnych manifestacjach wiary, jakie miały miejsce, przemilczając inne miejsca, w Lourdes, Buenos Aires, Cleveland, Teramo, Pradze, Lublanie, Limie, gdzie za przykładem duszpasterzy, władz świeckich i dostojników zbierały się niezliczone rzesze ludu. Że nie brak byłoby tematów smutnych, wystarczą dla przepełnienia Naszego ojcowskiego serca głębokim bólem takie przykłady, jak wypadki rozwijające się w Ro-

---

haurimus in nostra cura animarum, in praedicatione et praesertim in scholis, ubi juventutem christianam nostrae curae commissam spiritu fidei, spiritu Christi imbuimus ac viam salutis juxta praecepta evangelica ei monstramus. Sicut in Verbo Dei Incarnato mira ac supernaturalis virtus Divina haerebat, quae ex Illo exibat et sanabat omnes, ita in Verbo Dei in Sacra Scriptura abscondito invenitur vero vivifica virtus ac ardor supernaturalis. Sancta Mater nostra Ecclesia optime sciens plurimos fructus spirituales ex lectione ac studio Sacrae Scripturae hauriri posse commendat hisce periculosis temporibus omnibus Christi fidelibus praesertim vero sacerdotibus Ejus continuum studium. Ad meliorem vero intelligentiam ac cognitionem veritatum in Sacra Scriptura ac praesertim in Evangeliis contentarum maxime utilis est cognitio locorum sanctorum alis verbis topographiae Palaestinae. Desideramus igitur nos quam vehementissime cognoscere Terram Sanctam Ejusque pretiosissima Sanctuaria. Speramus quam maximos fructus ex hac perlustratione Terrae Sanctae nobis comparare. Ad hunc autem utilem ac sanctum finem obtinendum necessariae est nobis gratia divina, quam ex tote corde nobis exoptamus. Tamquam pignus gratiae ac benedictionis divinae velis nobis Excellentissime Domine Tuam benedictionem impertire!

Następnie zabrał głos J. E. X. Patrjarcha i podziękował nam w języku łacińskim za wyrazy hołdu skierowane pod jego adresem, wyrażając równocześnie wielką radość, że zjawiła się w Jerozolimie tak liczna pielgrzymka złożona z samych kapłanów, która swem zachowaniem i pobożnością da piękny przykład jego wiernym w Mieście świętem. Wreszcie życzył nam gorąco, byśmy „magis catholici" po zwiedzeniu Ziemi Św. powrócili do Ojczyzny.

Po tej oficjalnej stronie naszej audjencji rozmawiał jeszcze X. Patrjarcha przez pewien czas po niemiecku. W szczególności zainteresował się naszym najstarszym pielgrzymem X. jubilatem Pietruszyńskim z Sandomierza, liczącym 81 lat życia, a 56 kapłaństwa, który mimo sędziwego wieku poraz drugi wybrał się z nami do Ziemi Św. (po raz pierwszy był w r. 1907). Nawiasem mówiąc, trzymał się całą drogę krzepko i imponował wszystkim swem czerstwem zdrowiem i swą przedziwną pogodą ducha.

Dobiegała już godz. 19, kiedy księża opuszczali progi pałacu sympatycznego Patrjarchy i ciemnemi zaułkami udawali się do swego hotelu w Notre Dame de France.

Po odejściu pielgrzymki zatrzymał mię J. E. X. Patrjarcha jeszcze przez kilka minut w sali przyjęć na krótkiej pogawędce, podczas której zaprosił ośmiu przedstawicieli duchowieństwa polskiego na obiad we czwartek o g. 13. Podziękowałem oczywiście bardzo serdecznie J. E. X. P. za to szczególniejsze wyróżnienie naszej kapłańskiej pielgrzymki i z uczuciem prawdziwego zadowolenia oraz serdecznej wdzięczności za życzliwość nam okazaną wychodziłem z pałacu X. P., spiesząc ku domowi na kolację.

(C. d. n.). *X. Piotr Stach.*

sji, Meksyku i częściowo także w Niemczech. Nie chcemy jednak wyliczać faktów smutnych a w szczególności nie chcemy wskazywać tych konfliktów, które są troską nietylko Europy i Afryki ale całego świata, ponieważ przy takim smutnym stanie wypadków i ludzi istnieje niebezpieczeństwo, że słowa Nasze, bez względu na to, jakiemiby były, albo nie będą dobrze zrozumiane, albo wygodnie dla siebie przeinaczone. Zresztą to, czego w tej sprawie sprawiedliwie i prawnie oczekiwaćby można od Nas na rzecz prawdy, sprawiedliwości i miłosierdzia, jużeśmy wielekroć objawiali i wiemy, że słowa przez nas wypowiedziane przy różnych okazjach tak szeroko rozpowszechnione zostały przez prasę, że nie mogły nie dojść do wiadomości tych, którzy nietylko pragną prawdy, ale domagają się od Nas ze szczerością i żywem zainteresowaniem. Niech to służy napomnieniem zwłaszcza dla tych, którzy zdają się jeszcze dziwić i oburzać, żeśmy jakoby nie wypełnili boskiej Naszej misji nauczyciela wiernych. Lecz, jak nie zaniedbaliśmy w przeszłości i nie zaniedbamy w przyszłości głosić, tak i obecnie, zanim kres położymy Naszemu przemówieniu, powtarzamy uroczyście wszystkim ludziom dobrej woli, do jakiegokolwiek kraju należą, że jak najgoręcej pragniemy, czynimy wysiłki do uzyskania pokoju i żarliwie błagamy Boga o taki pokój, który łączy się ze sprawiedliwością, z prawdą i miłosierdziem.

A teraz przechodzimy do włączenia do waszego czcigodnego grona dwudziestu dostojnych prałatów, którzy zasłużyli się sprawie katolickiej bądź przez wypełnianie urzędu duszpasterskiego, bądź przez załatwianie ważnych misyj i prac w Kurji Rzymskiej, bądź przez długą i mądrą działalność ku największej chwale Bożej".

Po przemówieniu papieskiem nastąpił akt prekonizacji nowych biskupów, m. in. X. biskupa Franciszka Sonika, sufragana diecezji kieleckiej.

Jednocześnie każdemu z nowokreowanych kardynałów wręczono bilety kardynała sekretarza stanu z zawiadomieniem o kreacji i bilet taki jeden z najbliższych przyjaciół nowych kardynałów otoczony przedstawicielami innych dostojników odczytywał przed nowym purpuratem. Każdy z nowych kardynałów odpowiedział następnie krótkiem przemówieniem dziękczynnem, poczem rozpoczęło się składanie gratulacyj przez ambasadorów, posłów i kierowników kongregacji oraz instytucyj kościelnych.

Watykan a sprawa pokoju. W kołach genewskich przedmiotem wielu komentarzy jest fakt przybycia do Genewy z Berna nuncjusza apostolskiego Bernardiniego. Nuncjusz Bernardini jeszcze w ubiegłym tygodniu konferował z sekretarzem Ligi Narodów Avenolem, z czego sfery polityczne wysuwają wniosek, że Watykan usiłuje natchnąć obrady genewskie duchem pragnienia istotnej zgody opartej na sprawiedliwości przy uwzględnieniu honoru osobistego zainteresowanych narodów.

Zgon kardynała Lega. Dnia 16.XII br. zmarł w Rzymie po opatrzeniu św. Sakramentami i błogosławieństwem papieskiem kardynał Michał Lega. — Ś. p. kardynał Lega urodził się w Brisighella w diecezji Faenza 1 stycznia 1860 r. Niezwykle uczony badacz prawa kanonicznego, autor wielu cennych prac prawniczych, był bardzo poważanym profesorem prawa kanonicznego w ateneum seminarjum rzymskiego. Po reformie Kurji rzymskiej powołany do odnowionego Trybunału św. Roty, został mianowany pierwszym jej dziekanem. W r. 1914 na ostatnim konsystorzu Piusa IX powołany do kolegjum kardynalskiego, po dwunastu latach piastowania godności kardynała-djakona otrzymał godność kardynała-biskupa i podmiejską stolicę biskupią Frascati. Zmarły był prefektem św. Kongregacji Sakramentów. W czasie ostatnich uroczystości 700-lecia św. Antoniego w Padwie sprawował funkcje legata papieskiego.

Wyjazd oficerów gwardji papieskiej do stolic europejskich. Dziś po akcie papieskiego konsystorza tajnego opuścili Rzym czterej oficerowie gwardji nobile delegowani przez Ojca św. dla wręczenia nuncjuszom w Warszawie, Paryżu, Wiedniu i Madrycie oficjalnych zawiadomień o kreacji na kardynałów oraz kardynalskich purpurowych piusek. Ci nadzwyczajni kurjerzy gabinetowi w ubiegłą sobotę przyjęci zostali na specjalnej audjencji papieskiej, podczas której otrzymali odpowiednie instrukcje w sprawie powierzonej im misji.

Misje katolickie w Abisynji. W ubiegłym wieku katolicka akcja misyjna w Abisynji natrafiała na poważne przeszkody. Dopiero od roku 1900 misje zażywają pewnego spokoju, co dodatnio wpływa na ich rozwój. Dziś cały teren dzieli się na 3 okręgi kościelne: Abisynja, Kaffa i Gallas. Wikarjat Apost. Abisynja, obejmujący północną część kraju, podlega Kongregacji dla kościołów wschodnich. Pracuje tu 11 lazarystów z wielką ostrożnością, by nie narazić się niepotrzebnie na opór ze strony duchowieństwa schizmatyckiego. Sprawują oni pieczę nad 2.500 katolikami, a pomaga im 17 kapłanów rodzimych i około 20 Sióstr krajowych, które nie prowadzą wspólnego życia, składając jedynie ślub czystości. Lazaryści utrzymują seminarjum ze szkołą przygotowawczą, niestety liczba powołań jest bardzo nikła.

Lepsze wyniki osiągnięto w misji OO. Kapucynów w Gallas na południowschodzie Abisynji. Na 32 czynnych kapłanów jest 15, a więc prawie połowa, krajowców. 14 Braci od św. Gabrjela gorliwie poświęca się młodzieży, a Siostry Franciszkanki rozpoczęły pracę około wychowania sióstr krajowych. Liczba katolików dochodzi do 11.000.

Kaffa, do której należy południowo-zachodnia część Abisynji, istnieje jako okręg kościelny dopiero od 1913 r. Powierzono go pieczy włoskich misjonarzy de la Consolata. Liczba katolików w tym okręgu wynosi 3263.

Projekty ustaw rządowych o stosunku państwa do Muzułman i Karaimów. Do Sejmu wniesione zostały dwa rządowe projekty ustaw o stosunku państwa do Muzułmańskich i Karaimskich związków religijnych w Polsce.

Oba projekty przewidują w artykule 2, że zarówno Muzułmański jak i Karaimski Związek religijny korzystają „w swem życiu wewnętrznem z pełnej wolności rządzenia się w ramach

Konkurs na Kazania

Na życzenie P. T. Czytelników ogłaszamy konkurs na następujące okolicznościowe kazania:

I Serja.

Kazania na: 1) Niepokalane Poczęcie, 2) Boże Narodzenie, 3) św. Szczepana, 4) Zakończenie St. Roku, 5) Nowy Rok, 6) Trzech Króli, 7) Matki Boskiej Gromnicznej, 8) Wielkanoc, 9) Królowej Korony Polskiej, 10) Wniebowstąpienie, 11) Zielone Święta, 12) św. Piotra i Pawła, 13) Wniebowzięcie N. M. P., 14) N. M. P. Różańcowej, 15) Chrystusa Króla, 16) Wszystkich Świętych i 17) Dzień Zaduszny.

II. Serja.

Kazania na: 1) Popielec, 2) Pięć nauk rekolekcyjnych dla młodzieży szkół średnich, 3) Dziesięć kazań majowych, 4) na św. Patrona parafji (kaz. odpustowe), 5) św. Patrona szkoły, 6) na Świętą Godzinę, 7) na Prymicje, 8) o Małżeństwie, 9) o Rodzinie, 10) o Misjach katolickich, 11) Rocznica odzyskania niepodległości, 12) Urocz. sadzenia drzewek, 13) Rozpoczęcie i 14) Zakończenie Roku szkolnego.

Kazania konkursowe winny obejmować 4 strony arkuszowe, pisane po 1 stronie, pisma maszynowego lub 7 stron pisma pisanego. Pierwsza nagroda wynosić będzie 20 zł., druga 15 zł. Termin nadsyłania kazań upływa z dniem 1-go kwietnia 1936 r.

REDAKCJA „G. K“.

praw obowiązujących, przepisami swego statutu (Ustawy wewnętrznej), uznanego przez Państwo w drodze rozporządzenia Rady Ministrów“.

Zwierzchnią władzę u muzułman w dziedzinie religijnej sprawuje mufti z pomocą najwyższego kolegjum muzułmańskiego, on też reprezentuje związek religijny wobec władz państwowych. Stanowisko muftiego jest dożywotnie, wybierany jest przez kongres muzułmański spośród kandydatów przedstawionych przez kolegjum i uzgodnionych z ministrem W. R. i O. P. Wybór muftiego zatwierdza Prezydent R. P. Zastępcą muftiego jest jeden z członków kolegjum muzułmańskiego. Sądownictwo w sprawach o rozwiązaniu małżeństwa sprawuje najwyższe kolegjum muzułmańskie. Na czele poszczególnych gmin wyznaniowych mahometańskich stoją imamowie, których pomocnikami są muezzini, mianowani przez muftiego po zasięgnięciu opinji u wojewody. Imamowie są zarazem urzędnikami stanu cywilnego. Państwo gwarantuje wyznawcom islamu naukę religji w szkołach dla młodzieży do lat 18 przez nauczycieli, upoważnionych przez muftiego. Muzułmański związek religijny otrzymuje na swoje potrzeby dotacje ze skarbu państwa; dotacje te obejmują wydatki osobowe i rzeczowe. Pomieszczenia dla duchownych są traktowane narówni z lokalami instytucyj państwowych.

Analogiczne przepisy stosują się do Karaimskiego Związku religijnego. Zwierzchnikiem religijnym tego wyznania jest hachan, wybierany na zjeździe Karaimów w Nowych Trokach i sprawujący swój urząd dożywotnio. Zastępuje go ułłu-hazzan; na czele gminy wyznaniowej stoi hazzan, którego pomocnikiem jest szamasz. Duchowni muzułmańscy i karaimscy „korzystają ze wszystkich szczególnych uprawnień, jakie ustawodawstwo państwowe zapewnia osobom duchownym wyznań prawnie uznanych“. Karaimi podobnież jak i muzułmani otrzymują dotacje ze skarbu państwa na wydatki osobowe i rzeczowe swych wyznań.

W Polsce znajduje się wszystkiego około 1.500 karaimów, mających swe gminy wyznaniowe w Wilnie, Trokach, Łucku i Haliczu.

Oba powyżej streszczone projekty ustaw rządowych opracowane zostały w porozumieniu z muftim i hachanem, jako głowami wyznań muzułmańskiego i karaimskiego.

Przegląd prasy

„Wolnomyśliciel polski“ nie ma dosłownie ani jednego numeru, w którymby nie zaatakowano Ojca św. Najwdzięczniejszym tematem do tego jest zatarg włosko-abisyński. Nie chodzi nam o zbijanie bezpodstawnych zarzutów przeciwko Stolicy Apostolskiej, ale zastanawia jedna rzecz: Jeśli t. zw. wolnomyśliciele nie uznają żadnej religji, a szczególnie katolicyzm, z katolicyzmu atakują zaś najbardziej Stolicę Apostolską, to dlaczego nie uznając Papieża, stale o Nim piszą. A więc przypisują Ojcu św. wielki głos w sprawie wojny, posłuch wśród narodów i t. p. Widoczna u nich ignorancja, złośliwość, czy brak konsekwencji; albo raczej wszystko razem.

W numerze 47 wspomnianego organu masońskich bezbożników znajdujemy bardzo obszerną recenzję książki p. Lechickiego, pod złośliwym tytułem: „Lechicki inkwizytor z Poznania i jego index Librorum Prohibitorum“. Jeśli ujemnie wypadła krytyka tej książki recenzentów katolickich, to miała pewne uzasadnienie, ale to co napisali wolnomyśliciele — wyławiając bez kontekstu pewne zdania, czy grupę zdań — przechodzi wszelkie granice zdrowo myślącej krytyki. Recenzja ta nadaje się chyba tylko dla takich „myślicieli“, jakimi są wolno-myśliciele. Ale jest coś w tej recenzji, co naprawdę tylko za bezdenną głupotę ujść musi. Oto czytamy:

> „Zresztą to nie nasz kłopot, a najwyżej Akcji Katolickiej, która wieloletni — jak czytamy — twór p. Lechickiego wydała znacznym sumptem w drukarni św. Wojciecha w Poznaniu, z czego znów wynika, że św. Wojciech miał drukarnię w Poznaniu już na cztery wieki przed wynalazkiem Gutenberga“.

Czyli wnioskując tak mądrze jak ów wolnomyśliciel, dochodzić się powinno do takich absurdów. Ulica Kopernika, to tylko taka ulica, którą *posiadał* Kopernik, a np. dom m. Piłsudskiego, to jego własność. Niefortunny recenzent nie wie nawet, że jest różnica między własnością a imieniem, które posiada instytucja, jak księgarnia św. Wojciecha.

W tym samym numerze „W. P.“ w artykule „Stuła i tałes“ Józef (!) Litauer pisząc o ekscesach antysemickich, których gwałtowności etyka katolicka nigdy pochwalić nie może, skierowuje — jak zwykle — ataki na kler i tak narzeka:

„Gdy za czasów szkoły rosyjskiej ksiądz był w niej tylko tolerowany i wpływ jego na uczni był minimalny, a o zakładaniu dewocyjnych kół i kółek po klasach nie było mowy, młodzież była przepojona poglądami rewolucyjnemi, patrjotycznemi i antyreligijnemi. Ksiądz dzisiaj cieszy się w szkole taką powagą, że narzuca się ona umysłom uczniów. A ksiądz ten uczy, że *tylko* dusza chrześcijanina może być zbawiona...“

W powyższem trzy rzeczy uderzają: młodzież „rewolucyjna“, jako podbudówka do wolnomyślicielskiej międzynarodówki; wpływ księdza na młodzież, co mocno boli p. Józefa (!) Litauera i wreszcie trzecia: gdzieto p. Józef słyszał o tem, że tylko dusza chrześcijanina będzie zbawiona? Źle jest, jeśli ślusarz zabiera się do robienia butów, a p. Józef (!) Litauer do rozważań na tematy dogmatyczne. Udałoby mu się więcej, gdyby pogrzebał nieco w swoim rodzimym talmudzie, ale dogmatów katolickich niech nie rusza, skoro na nich nie zna się wcale. Bo i skąd?

„Głos Nauczycielski“ (nr. 15) między zagadnieniami aktualnemi, takie zrobił „odkrycie“:

„Wśród zarzutów, skierowanych przeciwko Związkowi, podnosimy w tej chwili jeden, którego odparcie daje sposobność jednocześnie oświetlenie innej strony, wyróżniające znakomicie Związek od innych podobnych zrzeszeń. K. A. P. i jego satelici wmawiają społeczeństwu, że jesteśmy taką samą rzekomo „masońską“ i groźną pod względem radykalizmu organizacją, jak Syndykat Narodowy naszych kolegów francuskich“.

Autor tego artykułu podaje wprawdzie wiadomość o masońskim Związku, ale w dalszej części artykułu wcale tego zarzutu nie zbija. Co do wmawiania w społeczeństwo, to wszyscy wiemy jak naprawdę tam jest. Wielka część nauczycielstwa należy z konieczności do Związku i nie tyle my, ile raczej oni mówią o wpływach masońskich, bo są bliżej i więcej rzeczy znają. Zresztą nie trzeba aż wmawiać. Fakty mówią!

X. Michał Milewski.

Z piśmiennictwa

Thomae de Vio Caietani O. Pr.: In De Ente et Essentia D. Thomae Aquinatis Commentaria. Ed. P. Laurent O. Pr. Taurini 1934. Str. XVI—260. 12 lir.

Z okazji czterechsetnej rocznicy śmierci Tomasza de Vio (1468—1534), zwanego od rodzinnego miasta Gaëta (Caieta) Caietanus, pojawiły się liczne artykuły, a nawet i dzieła oddzielne, wydawane przedewszystkiem przez OO. Dominikanów, którzy nie bez racji nazywają go „Ordinis Praedicatorum maximus post Angelicum Praeceptor“. Podstawą tej nazwy jest bezsprzecznie jego komentarz do sumy teologicznej św. Tomasza z Akwinu, dzieło, które z polecenia odnowiciela myśli tomistycznej i jej protektora Papieża Leona XIII zostało wydane razem z komentowaną sumą. Jednak i inne dzieła świadczą o genialności umysłu Tomasza de Vio. Podobnie jak św. Tomasz zajął się on już od wczesnej młodości pracą naukową na polu metafizyki, której pierwszym owocem był komentarz do dzieła Doktora Anielskiego De ente et essentia. Jakkolwiek komentarz ten zawierał tylko niektóre kwestje z dziedziny ontologji, to jednak pośród dzieł pokrewnych zajmował zawsze jedno z pierwszorzędnych miejsc, dzięki czemu był wydawany więcej razy (11). Ponieważ jednak te różne wydania były przeważnie przedrukiem wydań poprzednich i — co za tem idzie — posiadały te same niedokładności i usterki, dał się odczuć brak wydania krytycznego, niezbędnego do pracy naukowej. Lukę tę usunął P. Laurent, opierając swoje wydanie na wydaniu z r. 1498 opracowanem przez samego Autora. Piękna forma zewnętrzna, sumiennie przeprowadzone indeksy i liczne krytyczne uwagi ułatwiają realizowanie zasady „Qui vult intelligere Thomam legat Caietanum“.

X. St. Frankl.

Acta Pont. Academiae Romanae S. Thomae Aq. et Religionis catholicae. Nova Series. V. I, Anno 1934. Taurini-Romae 1935, str. 214. 10 lir.

Celem wskazania źródła prawdziwych i stałych zasad filozofowania i przeciwstawienia ich różnym prądom filozoficznym w. XIX, wypływającym przeważnie z teologicznego agnoscytyzmu, zwraca się Papież Leon XIII do średniowiecznych scholastyków, a przedewszystkiem do św. Tomasza z Akwinu, wykazując niespożytość i aktualność myśli zawartych w dziełach Doktora Anielskiego. Powstaje więc szereg instytucyj i wydawnictw, których zadaniem jest dokładne poznanie głównych zasad tomistycznych, rozwiązanie przy ich pomocy różnych współczesnych problemów i zaktualizowanie w ten sposób scholastycznej myśli XIII w. — Tu należy również Akademja Rzymska św. Tomasza z Akwinu, powołana do życia przez Leona XIII i jej wydawnictwo „L'Accademia Romana di S. Tommaso d'Aquino“. Tak sama instytucja, jako też i jej organ podlegały ciągłemu przekształcaniu, aż wreszcie na uroczystej audjencji 10. I. 1934 został zatwierdzony nowy statut Akademji, która — po połączeniu się z inną instytucją naukową — otrzymała oficjalną nazwę „Academia Romana S. Thomae Aquinatis et Religionis Catholicae“, a jej wydawnictwo, przekształcone w rocznik nosi tytuł „Acta Pont. Academiae Romanae S. Thomae Aq. et Religionis Catholicae“. — Pierwszy rocznik, wydany w r. b. obejmuje trzy części. Pierwsza zawiera rozprawy przedewszystkiem z dziedziny teorji poznania, druga podaje filozoficzne dyskusje, prowadzone przez pierwszorzędnych tomistów, trzecia wreszcie uwzględnia kwestje, tyczące się tak samej instytucji, jakoteż i jej członków (akademików), których — poza honorowemi — liczy Akademja dwudziestu w Rzymie, a ośmnastu poza Rzymem i Włochami (z uczonych polskich nikt nie należy do tej Akademji).

Jakkolwiek wykonanie techniczne pozostawia pewne życzenia, to jednak całość — ze względu na swą treść dla specjalistów w danej materji zawsze aktualna — zasługuje na szczere polecenie.

X. S. Frankl.

X. Michał Rękas: Optymizm — pesymizm — dwie rozmowy radjowe. Lwów 1935. Wyd. Apostolstwo Chorych. Lwów, ul. Fredry 3. Str. 15. Cena 30 gr.

Jest to przedruk art. z „G. K.“, zrobiony na życzenie radjosłuchaczy. Broszurka nadaje się jako aktualny materjał do czytania i wykładów.

Dr. Pilcz Aleksander: Nervöse und psychische Störungen. Ein Leitfaden für Seelsorger und Katecheten. 8-o (VIII—46 stron). Freiburg im Breisgau 1935. Herder. Cena 1 Mrk. w kart. opr.

Książeczkę gorąco poleca w krótkiej przedmowie Kardynał Innitzer, cel jej bliższy wyjaśnia w słowie wstępnem autor, profesor uniwersytetu wiedeńskiego. To nie jest fachowy podręcznik dla lekarzy i studentów medycyny, ale napisane przez fachowca podstawowe wiadomości o chorobach nerwowych i psychicznych, wiadomości przeznaczone dla duszpasterzy i katechetów. Do lekarza chorzy przychodzą dopiero wtedy, gdy choroba już jest rozwinięta, trudniejsza do leczenia. Duszpasterz, katecheta mogą wcześniej poznać się na chorobie, mogą doradzić i wskazać lekarza, mogą wraz z nim zawczasu zapobiegać rozwojowi choroby nerwowej lub psychicznej. Kapłan musi umieć odróżnić właściwą zmianę charakteru czy grzeszny nałóg od powstającej choroby umysłowej. Dlatego potrzebuje pewnych wiadomości z dziedziny neurologji, psychjatrji, psychopatologji. Książeczka Pilcza podaje je w takiej dawce, jaka potrzebna jest nie-lekarzom: duszpasterzom, wychowawcom. W szkołach już są t. zw. lekarze szkolni, w parafjach organizuje się katolickie poradnie lekarskie. Współpraca kapłanów z lekarzami będzie korzystniejsza i łatwiejsza, jeśli będziemy posiadali odpowiednie wiadomości z dziedzin pogranicznych z naszą pracą. Książeczka Pilcza ułatwia nabycie tych wiadomości i tu jej aktualność i pożytek. *X. M. Rękas.*

Kasznica Stanisław: Rozważania Poznań 1935. Księgarnia św. Wojciecha. Stron 162.

W katolickiem piśmiennictwie innych krajów spotyka się często rozważania, medytacje pisane przez świeckich katolików. Podobną rzecz dostajemy teraz po polsku. Napisał ją profesor uniwersytetu, prawnik, mający duże zdolności literackie. Pisał je niegdyś pod pseudonimem w różnych pismach katolickich, teraz zebrane razem i uzupełnione ukazują się jako miła i pożyteczna książeczka. Nie są to medytacje systematyczne, ułożone metodycznie, jak np. książki z rozmyślaniami Chaignona, Branchereau, Hamona. Rozważania Kasznicy nie nadają się do czytania ciągłego, jak powieść, czy traktat naukowy. Powinny one znajdować się pod ręką, w kieszeni, na biurku, powinny być czytane dorywczo, na modlitwie, na przechadzce, w tramwaju, w wolnej od pracy chwili, podczas choroby. Pisane są dorywczo, jak filmowy reportaż, jak nowoczesne poezje, feljetony, pisane nieraz mową podniosłą, a czasem codzienną, zwykłą, prostą. Stare myśli podają w sposób nowy, stwarzają nowe podejścia, nowe nastawienia do rzeczy już spowszedniałych. Może ktoś będzie miał inny sposób patrzenia, niż autor, może zarzut jakiś wobec autora? To i dobrze, bo autor chce właśnie wywołać odruch myśli, pobudzić do czynu świadomego, do zajęcia określonej podstawy wobec zagadnień przeżywania religji. Dlatego jaskrawo naświetla te zagadnienia, wskazuje blaski i cienie (tak: i cienie!) naszej pobożności. To nie są zasady, ale opisy odczuwań, tak je trzeba brać, jak były odczute, przeżyte, napisane. Tak zwany „przeciętny“ polski katolik inteligentny przy pomocy tej książki Kasznicy wyrwie się z przeciętności, zacznie dążyć do rzeczy wyższych. Więc dajmy mu tę książkę do rąk...

X. M. Rękas.

X. Rouzic Ludwik: Miłość mocniejsza niż śmierć. Z francuskiego tłumaczyła J. Suchodolska. Poznań 1935. Księgarnia św. Wojciecha. 152 stron. Cena 2.50 zł.

Oryginalny tytuł tej książki *„La famille et l'amitié au ciel“* (rodzina i przyjaźń w niebie) wskazuje lepiej, niż tytuł dany w polskiem, wydaniu, podstawową myśl Rouzica: rodzina będzie trwała także w niebie, przyjaźń będzie trwała także w niebie, czyli mówiąc słowami tytułu pierwszego rozdziału: „spotkamy się w niebie“ wśród rodziny, wśród przyjaciół. Tłumaczka użyła w tytule słów pięknych, głębokich, może nawet nadużywanych w kaznodziejstwie, słów oddających istotę zagadnienia, ale nie oddających jasno i przystępnie myśli X. Rouzica. Mojem skromnem zdaniem lepsze byłyby dla książki tej jako tytuł słowa: Spotkamy się w niebie. Pozatem stwierdzić trzeba, że tłumaczenie jest piękne, czyta się łatwo. Autor przez odpowiednie rozumowania i przykłady wyjaśnia, jakto w niebie spotkamy się z rodziną, z przyjaciółmi, poznamy świętych, Aniołów — mieszkańców nieba. Wykład jego powinien przemówić do przekonania tym katolikom, którzy z niepokojem i zakłopotaniem pewnem myślą o czekającem ich niebie: nie zdają sobie sprawy, co tam będą robić, czem się zajmować, jakie będą plusy pobytu w niebie. Dlatego nie bardzo pragną tego, o czem mają bardzo mętne wyobrażenie, dlatego strachem napełnia ich myśl o śmierci, drżą o los tych, którzy już odeszli; gdy mowa o wieczności, patrzą tępym wzrokiem w jakąś ciemną dal. Więc dobrze, że książka Rouzica usiłuje myśl o niebie ożywić, napełnić treścią łatwo dającą się przyswoić i strawić. Niebo staje się bardziej interesujące, ruchliwe, pełne życia, będziemy tam wśród swoich dobrych znajomych, wśród przyjaciół, będziemy mieli z nimi żywą łączność. W drugiej części X. Rouzic wyjaśnia zagadnienia takie: wybrani i potępieni, ufność w miłosierdzie, spirytyzm, jako fałszywy obraz życia pozagrobowego, właściwy pogląd na „Ostatnie“ Namaszczenie.

Książkę przeczytają z pożytkiem kapłani i wierni. Zdrowi i chorzy, cierpiący i „pogrążeni w nieutulonym żalu“ po stracie zmarłych znajdą tu wiele nauki, pociechy, światła, poznają, nauczą się cenić dotąd niedoceniane piękności nauki katolickiej: jej wykład o życiu wiecznem.

X. M. Rękas.

Kat. Uniw. Lubelski nadesłał następujące książki:

X. Zdzisław Goliński: Cnota Czystości według św. Tomasza z Akwinu z uwzględ. współczesnej Pedagogiki Płciowej. Lublin 1935.

X. dr. Piotr Kałwa: Skutki Adopcji Cywilnej w kościelnem prawie małżeńskiem. Lublin 1935.

X. Piotr Bober: Pojęcie Tajnej Przeszkody Małżeńskiej w prawie kanonicznem. Lublin 1935.

X. dr. Henryk Insadowski: Rzymskie prawo małżeńskie a chrześcijaństwo. Lublin 1935.

Józefa Wanda Przyslawska: Przyjaźń w etyce Arystotelesa. Lublin 1935.

X. Emil Weber: De Fratribus Domini necnon de identiotate Jacobi Fratris Domini cum Apostolo Jacobo Alphaei. — Lublin 1935.

O. Marjan Pirożyński C. SS. R.: Statystyka Kościoła w Polsce. Lublin 1935.

Jakób Maritain: O nową cywilizację chrześcijańską. Lublin 1935.

N a d t o n a d e s ł a n o:

Św. Juda Tadeusz Apostoł i Nabożeństwo do Niego. Wydanie III — Kielce SS. Służebnice S. J. Karczówka (broszurka).

KALENDARZ „Łącznika Pocztowego“ na rok 1936.

F. A. Ossendowski: Mocni Ludzie. (Powieść). Atlas Lwów—Warszawa. Str. 190. Cena 3·20.

Odpowiedzi Redakcji

X. A. Kuchta, Wołków: W myśl życzenia zniżamy do połowy.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. J. Dajczak.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4.